

DZWONEK

III Zakonu

S. O. N. FRANCISZKA SERAFICKIEGO.

Rok II. Nr 7.

Styczeń 1887.



DO BRACI i SIÓSTR III ZAKONU

Ś. O. FRANCISZKA SERAFICKIEGO.

W kościele św. Józefa, Sióstr Bernardynek III Zakonu w Krakowie:

dnia 4 Stycznia b. r. o godzinie 9 rano odprawi się Msza św. przed Najświętszym Sakramentem o błogosławieństwo i na intencye Braci i Sióstr III Zakonu św. O. Franciszka Seraf. żyjących, a o wieczny odpoczynek zmarłym w Tercyarstwie;

codziennie przez miesiąc Styczeń o godzinie 7 wieczór odmawiać się będzie przed Najświętszym Sakramentem *Zdrowaś Marya* o błogosławieństwo i na intencye Braci i Sióstr III Zakonu ś. O. Franciszka Serafickiego, i *Zdrowaś Marya* za dusze zmarłych w Tercyarstwie;

w końcu nabożeństwa *Błogosławieństwo Najśw. Sakramentem.*

SPIS RZECZY:

NOWOROCZNE ŻYCZENIA

REDAKTORA „DZWONKA"

DLA CZŁONKÓW III ZAKONU.

Skoro dziś wszyscy życzą sobie nawzajem, miło a pilno i mnie złożyć Wam serdeczne moje życzenia z okazyi N. R. 1887. I czegóż Wam życzyć? zdrowia? majątku? powodzenia we wszystkich godziwych zamysłach? — bądźcie pewni, że Wam tego nikt szczerzej nie życzy, jak ja; ale jakżebym Was mało kochał, gdybym Wam tylko tego życzył, w co niekiedy najwięksi nieprzyjaciele Boga obfitują. Was, Dziatki Seraf. Ojca, niech Bóg darzy w tym Nowym Roku przedewszystkiem obfitością pokoju Bożego, bez którego wszystko szczęście doczesne marnością tylko i udręczeniem ducha..! Pokoju więc Bożego Wam życzę, którego słodycz, daje już tu na ziemi przedsmak nieba. — „Pokój ludziom dobrej woli," temi wszakże słowy zwiastowali ludziom Aniołowie początek ery naszego zbawienia, czyli pierwszy Rok Nowy! Ale, abyście błogiego tego pokoju w pełni zakosztować mogli, taką Wam na to podaję radę:

Rok Nowy uważajcie za dar niebios nieoceniony, korzystajcie z tego drogiego czasu roztropnie i mądrze, iżby nam mógł

być bramą szczęśliwej wieczności, pomnijcie na to, że prędko minie i kto wie, czy następny Rok Nowy będzie zapisany w regestrach życia naszego;..!? więc co miesiąc spieszcie na zbożne zgromadzenie tercyarskie ochoczo i pilnie — zachowujcie w sercu, w czyn zamieniajcie każde słowo, wskazówkę, jakie Wam przewodnik Wasz duchowny tam podaje; — co tydzień znowu przystępujcie do ś. Sakramentów, bo kto w trwałej z Bogiem żyje przyjaźni, kto się z Nim częściej jednoczy w tajemnicy Ołtarza, ten nie zazna troski w potrzebie, bo ma u siebie źródło i dawcę wszelkiego dobra; codziennie wcześnie odmawiajcie pacierze Wasze zakonne, niemi uświęcajcie pospolite zajęcia Wasze domowe, a gdy te pozwolą nie zaniedbujcie codziennie jawić się w kościele na mszy ś. Pierwsze osobliwie chwile dnia każdego umiejcie Bogu poświęcać, a gdy do snu się zabieracie składajcie przy porachunku sumienia skruszone serca Wasze u stóp Jezusowych. Tak spędzone godziny, dnie i miesiące uczynią, że Rok ten Nowy będzie Wam posiewem szczęścia zupełnego, bo będziecie mieć pokój z Bogiem, pokój z sobą, pokój z ludźmi; Bóg będzie miał w Was upodobanie swoje; i choćby ten rok ostatnim był w życiu waszem, śmierć Wasza tak rychła, przeniosłaby Was tylko do pełniejszego pokoju, pokoju na łonie Bożym, a pokoju wiecznego.

Oto moje życzenia, które Wam gorącem składam sercem wraz z niniejszym zeszytem „Dzwonka.“



KOLENDA ŚW. O. FRANCISZKA.

„Amemus Puerum de Bethlehem!“

„Kochajmy Dziecię Betleemskie!“
Które na biedny przyszło świat,
By z nami dzielić nędze ziemskie,
To nasz Zbawiciel, Bóg i Brat!

„Kochajmy Dziecię,“ co w żłóbeczku
Z miłości dla nas leje łzy,
I odpoczywa na sianeczku,
I w lichej szopce z zimna drży!

„Kochajmy Dziecię," które pieści
Matka, i karmi piersią Swą:
To Odkupiciel, Król boleści,
Który świat zbawi Swoją krwią.

„Kochajmy Dziecię," które wzrośnie,
Aby Ofiarą za nas być,
Na śmierć poświęci się radośnie,
Abyśmy wiecznie mogli żyć!

„Kochajmy Dziecię," które Siebie
Za pokarm kiedyś ludziom da,
I w Sakramentu Boskim Chlebie
Łaknącą duszę karmić ma.

„Kochajmy Dziecię," już nie w żłobie,
Ale w Ołtarzu, pośród nas:
Wzywa nas Ono w każdej dobie,
Czeka nas biednych w każdy czas!

Woła i prosi tak nagląco:
Serce Mi twoje, serce daj!
Bo gdy ukochasz Mię gorąco
Już na tej ziemi znajdziesz Raj!

O Jezu! pragnę kochać Ciebie,
Którego niegdyś przyjął żłób,
Który w Ołtarzu i tam! w Niebie
Widzieć mię pragniesz u Swych stóp.

Chcę kochać Ciebie, lecz miłości
Iskierkę ciśnij w duszę mą,
Ulecz me serce z oziębłości,
Oczyść je świętej skruchy łzą!

Jako Pastuszki Betleemskie,
Niech z Matką Twoją znajdę Cię,
W sercu Cię nosząc przez dni ziemskie,
Niech z Tobą w Niebie złączę się!

F. S.

Patronka na miesiąc Styczeń:

Św. HYACYNTA MARISCOTTI

(dnia 30 Stycznia).

Urodzona w 1585 roku w Państwie Kościelnem, na chrzcie św. dostała Imię Helena. Pierwsze jej lata dziecięce wróżyły wielką pobożność, roztropność i świętobliwość, lecz w lat kilka tak się zmieniła, że trudno ją było poznać — piękna, światowa, gorąco pragnęła rzucić się w wir zabawy, aby być chwaloną i podziwianą, głównie zaś marzyła o świetnym związku, któryby pychę jej i dumę zadowolił — lecz dziwnym zbiegiem okoliczności, doznała zawodu, i podczas, kiedy jej młodsza siostra świetnem stanowiskiem się cieszyła – Helenie nikt się nie trafiał,

co w taki ją gniew wprawiało, że najprzykrzejsze usposobienie wyrodziło w pożyciu z drugimi — w końcu, uległszy namowom Rodziców, wstąpiła do klasztoru Klarysek III zakonu, w którym jej dano imię Hyacynta, lecz zamiast zapomnieć o świecie, zabrała go z sobą do klasztoru; zaraz na wstępie oświadczyła, że w ubogiej celi mieszkać nie będzie, a urządziwszy się jak najwspanialej, rozłożyła w swej celi na stołach marmurowych bogactwa swoje i kosztowności; z niesmakiem i niechęcią brała udział w nabożeństwach i religijnych praktykach, wymawiając się od nich przy każdej sposobności — i ze wstrętem odrzucała wszelką możność poznania Reguły Zakonu, do którego wstąpiła i ani namowy zakonnic, ani przedstawienia przełożonych nie mogły ją do tego nakłonić. Takiem życiem żyła przez lat 10 w klasztorze gorszące swe towarzyszki, wówczas Bóg spojrzał na nią miłosiernem okiem i sprowadził do tegoż klasztoru świętobliwego zakonnika Antoniego Bionchetti, a właśnie siostra Hyacynta niebezpiecznie chora, z wielką rozpaczą przyzywała spowiednika. X. Antoni przybiegł, lecz widząc celę zakonnicy z takim zbytkiem urządzoną, nie chciał jej spowiadać — „porzuć to wszystko“ — rzekł jej świętobliwy sługa Boży — „pokutuj i rozmyślaj o Niebie, a wówczas i łaska Boża „do serca twego wstąpi.“ I tak się też stało.

Święta Hyacynta usłuchała roztropnej rady i całem sercem nawróciła się do Boga, ze światowej i grzesznej zakonnicy, stała się najprzykładniejszą pokutnicą, a pokuta jej była najczystszym wzorem miłości Boga i poświęcenia dla drugich; oddawszy wszystko co posiadała Przełożonej, przywdziała najgorszy habit z całego klasztoru z wielką skruchą przeprosiła towarzyszki za dane zgorszenie i spowiedź z całego życia odprawiła; od tej chwili dusza jej pałała chęcią umartwiania się, a serce pragnęło zjednywać Bogu jak najwięcej dusz Z chwilą swego nawrócenia, cela jej stała się najuboższą ze wszystkich; dzień i noc ciało swe pokutami trapiła, obuwia wcale nie nosiła, każdego Piątku garść soli do ust kładła dla uczczenia pragnienia P. Jezusa — chleb i wodę tylko za cały pokarm używała, biczowała się bezprzestannie. Zakonnice z nią żyjące, widząc jej niezwykłe umartwiania i upokarzania się, nazywały ją szaloną, waryatką i nieszczędziły jej obelg, które z anielską cierpliwością znosiła, mówiąc, że na takowe zasłużyła; pokorę, tę anielską cnotę praktykowała w najwyższym stopniu. Pisała raz do pewnej zakonnicy: ubiegło lat 14, jak zmieniłam sposób życia, przez ten przeciąg czasu zdarzało się, że 40 godzin z rzędu się modliłam — a więcej niż kiedykolwiek, czuję się być daleką od prawdziwej doskonałości. Pewnego

razu, młoda osoba przybywszy do klasztoru, a nieznając siostry Hyacynty, wyraziła się o niej z największemi pochwałami, — na co ona odrzekła: „mylisz się Pani — ludzie częstokroć błędnie sądzą — ta zakonnica jest największą grzesznicą.“

Bóg za tyle zaparcia, dał jej moc robienia cudów, lecz święta opierała się temu z całych sił, czując się niegodną tej łaski. Modlitwami swemi wyjednywała rozliczne nawrócenia, wielką ilość klasztorów zreformowała, pisując do Przełożonych listy pełne namaszczenia i ducha Bożego, zewsząd proszono ją o radę i o modlitwy; więźniowie i chorzy byli głównym celem jej pobożnego starania — dzień i noc niosła im pomoc i pociechę. Litując się nad biednemi, mawiała o nich: „kiedy biedni cierpią, Marya Królowa w Niebie płacze — a potomkowie bogatych, którzy mimo przechodzą, nieudzielając miłosierdzia potrzebującym — przeklęci są od Boga.“

Na kilka miesięcy przed śmiercią czuła, iż miłość Boża ją całą strawiła i że to był znak, że wkrótce do Nieba powołaną zostanie, jednak nie przestawała do ostatniej chwili prowadzić życia umartwionego; co noc odwiedzała siedm kaplic zakonnych, znajdujących się w dziedzińcu klasztornym — tam się biczowała, modliła i łzy nad przeszłemi grzechami wylewała.

29 Stycznia przygotowała się z całą dokładnością na śmierć, a wieczorem 30 Stycznia 1640 roku, zasnęła w Panu, mając lat 54; pochowano ją w grobach klasztornych — ogólny żal, i płacz wybuchł w Witerbii na wiadomość o jej śmierci, chwytano i porywano na pamiątkę habit jej i welon — pocięto je na drobne kawałki, któremi biedni i chorzy się ratowali. W tydzień po śmierci S. Hyacynty, dziecko chore na trąd uzdrowione zostało na jej grobie; także krewny kardynała Mariscotti Andrzej Cecconi, posłany przez Ojca św. na misye do Hiszpanii, w podróży swej wpadł do rzeki, a widząc się bliskim utonięcia, wezwał na pomoc zmarłej Hyacynty i nagle uczuł się porwanym ręką niewidzialną tak, że mógł szczęśliwie do brzegu przypłynąć.

Ponieważ z dniem każdym świętobliwość błogosławionej Hyacynty się utwierdzała — kardynał Urban Rachetti, biskup Witerbski, ustanowił w 1688 roku na jej cześć solenną procesyę i prosił Papieża Aleksandra VIII, aby ją kanonizował, prośba ta została poparta przez cały zakon św. O. Franciszka, przez samego Cesarza, Króla Hiszpańskiego i Polskiego i przez wielu książąt, a w roku 1807 Pius VII uznał ją za świętą.

Przenajświętsze Imię JEZUS.

Opisujący żywot św. Franciszka przytacza: „Kiedy nasz Serafficzny Ojciec Franciszek „wymawiał, lub wymawianem słyszał Imię „Pana Jezusa, taką czuł słodycz w ustach swoich, jakby najsłodszy miód spożywał.“ Zapytacie może jakim sposobem mógł doznawać tego uczucia i smaku? To nam wyjaśnia św. Augustyn, mówiąc: „Imię „Jezus“ jest dla wszystkich tych, którzy Go prawdziwie kochają nader miłem i słodkiem!“

Kochany Czytelniku, czy, będąc oddalonym od rodziców, rodziny lub przyjaciela nie doznałeś pewnego słodkiego uczucia, kiedy o nich cośkolwiek usłyszałeś? a jeżeli ich już utraciłeś, czy nazwisko ich, nie jest ci miłem? drogiem? czy nie odczuwasz nieokreślonej radości na ich wspomnienie? nie przypominaszże sobie często tej miłości, jaką ci okazywali? tego wszystkiego, co im zawdzięczasz?

Tego więc samego doznawał ś. Franciszek. Rozważał bowiem często, jak bardzo nas Pan Jezus ukochał; w żłóbku swoim, na krzyżu, w Sakramencie Przenajświętszej Eucharystyi i wiedział, że Chrystus Pan tę niepojętą miłość swoją dla nas rozpoczął na ziemi, a dokończyć pragnie w Niebie, dając

nam w udziale wieczną szczęśliwość. Dlatego serce św. Franciszka, bezustanną gorzało miłością dla Chrystusa Pana, odpłacając Mu miłością za miłość; a uczucie to wzmagało się za każdym razem, ile razy wymawiał lub słyszał imię Jezusa.

Bracie w Chrystusie! starajże się za przykładem seraficznego twego Ojca, pomnażać ogień miłości twojej dla Chrystusa Pana przez uczczenie Jego przenajświętszego Imienia. Ile razy je wymówisz lub usłyszysz, przedstaw sobie w duchu boskiego Zbawiciela w jednej z tajemnic jego życia; w czasie Bożego Narodzenia, staw się myślą przy żłóbku Chrystusowym, w Wielkim Poście podąż za Chrystusem na górę Kalwaryi, pod Krzyż Jego; w czasie Wielkiej Nocy wyobraź sobie P. Jezusa zmartwychwstałego i wzbudź na ten czas w duszy twojej, krótki ale serdeczny „Akt miłości“ do Chrystusa tak miłującego ciebie; im głębszy, czystszy, doskonalszy będzie ten akt, tem lepiej i wyraźniej odczujesz w sercu swojem to, co powiedział św. Bernard:

„Nic słodszego — nic milszego —
„Nad Jezusa, Pana mego!“

Niech miłosierny Bóg użyczy nam wszystkim tej łaski, o którą błagał w Bogu spoczywający, a błogosławiony biskup i tercyarz „Marcin z Paderborn“: „oby ostatnie moje

słowo i westchnienie być mogło „Jezus.“ — Jeżeli wówczas to westchnienie nasze połączymy z aktem doskonałej miłości, nawet przykra śmierć stanie nam się słodką.

NAUKA WIARY O ŁASCE BOŻEJ.

(Ciąg dalszy).

Łaska uprzedzająca. Pan nasz Jezus Chrystus, cichy i pokornego serca, działa w cichości i cierpliwości, a według Boskiej swej mądrości tysiącznych dobiera sposobów, różnych używa środków, kieruje okolicznościami, w miłości niezgłębionej wyzyskuje stosunki, okoliczności, miejsca, czasu, wieku, w słodyczy szczęścia ziemskiego i w goryczy złej doli działanie miłości Jezusowej znać, w roztaczających się obrazach przyrody wiosną, latem, jesienią i zimą, wśród burzy i piorunów, w uśmiechu pogody, w snopach światła słonecznego i w cieniach nocy, w bezdennej przestrzeni, zasianej miliardami gwiazd, i w najdrobniejszem ziółku, wszędzie, wszędzie i każdego momentu zastępuje nam w drodze życia miłość Jezusa, wrażeniami widoków i wypadków, najniespodziewaniej uderza przez zmysły o umysł lub o serce wprost.

Historya ludzi, rodzin, ludów i narodów, historya przepromieniona albo boską Opatrznością i Miłością albo boską Sprawiedliwością oddziaływa często potężnie i stanowczo a pożytecznie, w tem oddziaływaniu Jezus.

Coraz więcej roztacza się przed okiem pokoleń niebiańska piękność nieśmiertelnej oblubienicy Jezusowej, dziewiczy, zawsze świeży niespożyty wdzięk Kościoła św. katol. na wielkich tego świata działa czy to bezprzykładną stałością swoją i trwałością, czy też ustrojem swoim, — czy potrzeby ludzkie i wszystkie najmożebniejsze warunki obejmują treścią swoją czy wspaniałością obrzędów swoich; i w tem działaniu Jezus. Nie możemy pominąć tego, jak potężnie działa Jezus w apostolstwie sług swoich, — a zaprawdę Apostolstwa tajemnice są dziwne, bo każdy z najmniejszych i dziecię nawet opowiada Chrystusa; a jeźli wielu jest takich, którzyby mogli mówić z św. Pawłem: żyję ja, już nie ja, ale żyje we mnie Chrystus, to żyjący w ludziach Chrystus wśród niewiernych i grzesznych działa a działa. Chrześcijanin z gorącem sercem przez łaskę w tajemnicy jedności z Chrystusem zostający myśli o innych, z myślą dosięga tamtych łaska Jezusa, w głosie, w dźwięku mowy, w spojrzeniu wiernych i Boga miłujących działa łaska; a jako cień Piotra św. uzdrawiał, tak zaprawdę — któż to zaprzeczy zbliżenie się

do człowieka bogobojnego, widok jego już na innych działa błogosławienie, i w tem działaniu Bóg.

Wyznajmy, że ani najmniejszej cząstki tych działań wyliczyć nam niepodobna, złote nici z promieni miłości Jezusowej usidlają każdego człowieka, nikogo nie zaniedbuje Jezus, o nikim nie zapomina, nie znuży się miłość Jezusa, jak wielka ziemia oświeconych i prostaczków, cywilizowanych i dzikich ludożerców obejmuje miłość Pana naszego, na wszystkich działa ten, który powiedział o sobie: „Jam jest słońcem świata, Jam jest droga i prawda i żywot;“ wszystkich pragnie sprowadzić na oświeconą drogę i doprowadzić po tej drodze do żywota. Pragnienie Boga, to boskie działanie, w działaniu tem szanuje Bóg wolną wolę człowieka, uwzględnia trudności i usuwa przeszkody cicho, pokornie, najcierpliwiej; tysiąc razy zapoznany tysiąc razy się zbliża, jakby w tej walce miłości swej ze słabością i uporem człowieka rozkoszował. Otóż to słabo oddane działanie miłości Jezusowej na niewiernych, na kacerzy i heretyków, na grzesznych chrześcian katolików, to jest łaska uprzedzająca. Jan św. Chrzciciel, poprzednik Pana Jezusa, jak to wspomnieliśmy, uosobieniem tej łaski; a to co się stać winno przez uprzedzającą łaskę, streszcza się w odpowiedzi Jana św., danej żydom na zapytanie ktoś ty jest? *„Jam*

głos wołającego na puszczy: Prostujcie drogę Pańską, jako powiedział Izajasz prorok Joan. I. 23. A. Izajasz prorok powiedział: „*Gotujcie drogę Pańską, proste czyńcie na puszczy ścieszki Boga naszego. Każda dolina będzie podniesiona, a każda góra i pagórek będzie poniżony: i będą krzywe prostemi, a ostre drogami gładkiemi.*“ Is. 40. 3. Odnieśmy tę obrazową mowę Proroka do serc ludzkich, a zrozumieć nie trudno będzie, co jest puszcza dla serca? kiedy wykrętną drogą idzie człowiek, kiedy przed sercem dół, kałuża, przepaść, kiedy znowu góra, kto krzywe drogi obiera, a w kim droga do serca najeżona ostremi kamieniami i kolcami. Będzie sposobność o znaczeniu tych słów pomówić, dość, aby zrozumieć działanie łaski uprzedzającej i to, że człowiek żaden brakiem łaski tłomaczyć się nie może, i to, że człowieka łaska uprzedzająca nie zmusza, ale też trzeba koniecznie, aby człowiek współdziałał z tą łaską.

Zważmy teraz, jak Kościół św. o łasce uprzedzającej naucza. Św. Augustyn pisze: „Bóg serca twarde w niewiernych (i grze-„sznych) usuwa, i uprzedza dobrowolne ludz-„kie zasługi, tak, że wola przez wstępną „łaskę się przysposabia, a nie jakoby łaska „udzieloną była za zasługę wolnej woli.“ (Ep. 117. ad Vital).

Pelagianie, błędnowiercy, fałszywie pojęli to przedwstępne działanie Boże, i z powodu ich błędów święty Augustyn naukę według „świadectw Bożych,“ więc na zasadzie Ewanielii wyłożył. Prawie tych samych słów użył św. Prosper, ucząc o łasce uprzedzającej. Kościół ś. nieomylny zatwierdził owe zdania, a zupełnie jasno o łasce uprzedzającej poucza na Soborze Trydenckim (sess. VI. can. III.) według słów i myśli św. Augustyna i kończy: „a to jest od wezwania, że bez żadnych istniejących zasług bywają wzywani (niewierni, grzesznicy). Według tej nieomylnej nauki wierzyć nam, że łaska uprzedzająca nawrócenie jest, i że Bóg dla zasług naszego Jezusa Chrystusa tej łaski udziela darmo bez zasług. O jakże dziwne Boże Ojcostwo, a jak wielka i niepojęta miłość Jezusa.

(C. d. n.).

CZARNA KRÓWKA.

Legenda z naszych czasów.

(Winc. Pola).

(Dokończenie, p. Nr. 5 Dzw. b. r.).

VI.

PROWINCYAŁ.

Na to Prowincyał rzekł jemu po chwili:
— „Zgrzeszyłeś bardzo, mój bracie Wigili!
Zgrzeszyłeś bracie, zgrzeszyłeś i bardzo,
Bo ci najgorsi, co na dobre hardzą!“

— „Nie tutaj koniec! — brat Wigili rzecze,
Nigdy przed karą zbrodnia nie uciecze!
Kiedym już stanął na klasztornym progu,
Słyszę, że Gwardyan zebrał koło bratnie
W celi Kwestarza, na modły ostatnie,
Bo już Fidelis zdaje ducha Bogu!
„Wpadam do celi, a tu w tejże chwili
Brat konający znów oczy odmyka,
I patrzy na mnie i mówić się sili,
I w końcu wyrzekł. — „Bracie, daj mi mléka!

Nie mogłem skonać, czekałem na ciebie!
Podaj mi mleka! Bóg zapłaci w niebie!“ —
O niby piorun zabiły te słowa,
Bo mi się zdało, że pytał: gdzie krowa?

„On nawet skonać nie mógł bezemnie!
A jam go okradł, okłamał tajemnie!

On w mej pomocy był takim bezpiecznym,
I zszedł ze świata nie zmieniwszy zdania;
Ach! on tak łaknął w téj chwili skonania,
Jakże ja stanę w sądzie ostatecznym?“

Na to Prowincyał rzecze mu po chwili:
— „Przyjmij pociechę mój bracie Wigili;
Kto tutaj łaknął, tam ochłodzon będzie
I po prawicy z wybranymi siędzie:

Zła była ufność w miłosierdziu Bożem:
Kto się rozgrzesza, nie będzie rozgrzeszon,
I tyle łaski, ile się pokorzym:
Lecz gdy żałujesz, to będziesz pocieszon!

Słowa Bożego trzeba się poradzić;
Bo z czego światło w początku poczęte,
Po wszystkie wieki pozostanie święte,
I Pan tu zstąpił grzechy świata gładzić.

Otóż, gdzie księga sama się otworzy,
I co po prawej zgóry napisano,
Dla żałującej duszy będzie dano,
To przyjmiesz bracie! jako wyrok Boży!“

Przykląkł Wigili, twarz śmiertelnie zbladła,
I wielka księga sama się rozpadła,
Ku ziemi korna schyliła się głowa,
A ksiądz Prowincyał przeczytał te słowa:

„Błogosławiony mąż, co po staremu,
Kiedy Pan grzechu nieprzeczytał jemu,
A w duchu jego nie ma żadnej zdrady!“
Taki ci wyrok padł z niebieskiej rady:
Pan ci przebaczył, boś miłował szczerze;
Nie łam zakonu, a trwaj dalej w wierze!“

To rzekłszy, głowę Wigilemu ścisnął,
A brat Wigili u kolan zawisnął;
I długo jeszcze Prowincyał go cieszył,
I z nim się modlił i w końcu rozgrzeszył;
A gdy pocieszyć i rozgrzeszyć raczył,
Więc mocno wierzym, że i Bóg przebaczył!

Wiadomości kościelne i zakonne.

Z Mucharza. Dzień 14 Listopada 1886 r. na długo pozostanie pamiętnym dla parafian Mucharskich. W dniu tym zaprowadzone zostały w kościele Mucharskim stacye Rzymskie, tudzież kanonicznie założono III zakon ś. O. Franciszka. Już 13 Listopada tj. w Sobotę przybył O. Elzeary Widzisz, kustosz OO. Bernardynów w Kalwaryi Zebrzydowskiej wraz z O. Stefanem Podworskim, dyrektorem III zakonu tamże do Mucharza, poczem niebawem wraz z X. Ludwikiem Faferko i X. Jackiem Kopińskim, miejscowym wikaryuszem, zasiedli do słuchania spowiedzi. Lud zgromadził się licznie, boć każdy pragnął pojednać się z Bogiem i należycie przysposobić do nastąpić mającej uroczystości. Spowiedź przeciągnęła się do

późnego wieczora, a już nazajutrz od ranka gęsto oblężono konfesyonały. W Niedzielę rano około godziny 8mej wyszedł z wotywą O. Stefan, po której miał wyczerpującą naukę o III zakonie św. O Franciszka, poczem odczytał błogosławieństwo JE. X. Biskupa krakowskiego nadesłane dla wszzstkich przystępujących w tym dniu do III zakonu. Nieopisane wrażenie i łzy szczerej radości odbiły się w tej chwili na twarzach obecnych. I jakże się cieszyć nie mieli, skoro udzieleniem tego biskupiego błogosławieństwa mieli namacalny dowód, że sam Arcypasterz w tej ich parafialnej uroczystości serdeczny niejako bierze współudział! — Przed sumą nastąpiło zaprowadzenie stacyi, którego dokonał O. kustosz z Kalwaryi. Był to trud nie mały dla tego osiwiałego w pracy kapłana, gdyż ścisk w kościele był niesłychany — a kto raz tylko widział w swem życiu zaprowadzanie stacyi, ten wie, jak długą i nużącą jest ta ceremonia Następnie wyszła uroczysta suma z wystawieniem Najśw. Sakramentu. W czasie sumy O. Stefan miał drugie kazanie o znaczeniu stacyi, sposobie odprawiania tychże i odpustach do drogi krzyżowej przywiązanych. I znowu odczytał kaznodzieja pismo Arcypasterskie, zezwalające na zaprowadzenie stacyi w kościele Mucharskim i znowu słowa błogosławieństwa biskupiego rozległy się nad głowami rozrzewnionego ludu. Po sumie była procesya i jak zwykle *Te Deum.* Ludu do spowiedzi i komunii św. było bardzo wiele, ale na szczęście przybył do pomocy nieoceniony pracownik w osobie Przew. X. Procnera. Proboszcza ze Suchy — można więc było w zupełności zadość uczynić potrzebom duchownym nader licznie zgromadzonego ludu. Pomimo dość późno skończonej sumy, już o godzinie 3 popołudniu zaprowadził O. Stefan III zakon w parafii Mucharskiej. Najpierw przyjął suknię tercyarską Przew. X. Józef Górkiewicz, kanonik oraz Proboszcz miejscowy i emerytowany dziekan Suski, który w tym właśnie roku kończy pięćdziesięciolecie swej

służby kapłańskiej. Na widok jubilata, zapisującego się do pokornej rzeszy synów św. Franciszka, lud zapłakał z radości. Po nim przystąpiła do ołtarza znaczna liczba obecnych i przyjęła, idąc za przykładem swego proboszcza III-ci zakon Serafickiego Patryarchy. Od ołtarza przemówił znowu O. Stefan, a oddając opiece księdza proboszcza i wikarego (który już dawniej przyjął III-ci zakon) całą nową rodzinę seraficką w Mucharzu, zwrócił się także do tercyarzy i obecnych w kościele parafian z gorącą odezwą, by czcili i słuchali kapłanów swoich, a zwłaszcza tercyarze, by kwitnęli cnotami i bronili drogich skarbów wiary, postępując za przykładem onych tercyarzy średniowiecznych, którzy cnotami swemi i prawdziwie chrześciańskiem życiem niemało się przyczynili do zreformowania społeczeństwa. Nastąpiło znowu *Te Deum* i na tem skończyła się uroczystość Lud z wdzięcznością cisnął się do swego proboszcza X. kanonika Górkiewicza i wikarego X. Kopińskiego, dziękując im, jakoteż i przybyłym kapłanom, za ten piękny a tak uroczysty dzień, w którym tak hojnie przez swego pasterza obdarzeni zostali nowo zaprowadzonemi stacyami oraz III zakonem· Nazajutrz, t. j. w Poniedziałek 15 Listopada, pokazało się, że trzeba jeszcze słuchać spowiedzi, zasiedli więc znowu księża do konfesyonałów, przyjęto także do III-go zakonu parę osób, a gdy przyszła chwila odjazdu, parafianie z błogosławi ństwem żegnali odjeżdżających kapłanów. Nowa rodzina tercyarzy św. Franciszka w Mucharzu przedstawia się wcale imponująco, liczy bowiem razem z tymi, którzy przedtem już III zakon przyjęli, 117 osób. Dajże miły Boże, aby się to grono tercyarskie wzmagało, rosło w cnoty i w liczbę — a całem życiem swojem przymnażało chwały Bożej!

Ze Żmudzi. W ostatnim numerze „Dzwonka“ pisałem Wam drodzy Bracia i Siostry III zakonu o ciężkiem prześladowaniu ludu katolickiego na Litwie i Żmudzi, a zwłaszcza w powiecie telszewskim, gdzie

zakonników staruszków gwałtem do innego przeniesiono miejsca. Obecnie nadeszły do Krakowa do „Czasu“ świeższe i dokładniejsze wiadomości, dla tego poprzedni opis prostuję i uzupełniam. Jakkolwiek zakonników Rochitów rząd moskiewski usunął z Kenstajć (tak się nazywa miejscowość ta) ale kościoła zamknąć nie zdołał, skoro bowiem komisya przystąpiła do zamknięcia kościoła, skąd naprzód wynieść należało Najświętszy Sakrament i sprzęt kościelny, do przyjęcia których miał polecenie pleban olsiadski — lud, już w przeddzień aktu, t. j. dnia 23 z. m. od rana tłumnie zgromadzony, zaległ kościół i niedopuścił wstępu komisyi. Jedni u progu kościoła, padając do nóg sprawnika, błagali, by zostawiono im kościół; drudzy wołali z wnętrza kościoła: „Nie wpuścimy do kościoła, dopóki deputacya, wysłana do Petersburga, o skutku próśb naszych do monarchy nie uwiadomi nas; jeżeli się nie przychyli cesarz do próśb naszych, wówczas ustąpimy z kościoła;“ — inni nareszcie, trzymając w obleżeniu presbiteryum, modlili się w żałośnym jęku przed wielkim ołtarzem. Próbowali we drzwiach kościoła p.zemówić do zgromadzonych dziekan, pleban olsiadzki i nareszcie miejscowy filialista, ale daremnie, przeciągłe wołanie ludu jękiem i szlochami zagłuszyło wszelkie wysiłki i natężenia głosu kaznodziejów. Nie spełniwszy polecenia, komisya zmuszoną była opuścić kościół, a następnie opuściła Kenstajcie.

Kościół dotąd jest w posiadaniu ludu, który go trzyma w obleżeniu bez przerwy, czuwając we dnie i w nocy przy modłach i pieniach pobożnych. Nietylko z powiatu telszewskiego, ale też z rosieńskiego i szawelskiego, obecnie lud odwiedza kościół kienstajcki. Dostarczane bywają woły, barany, drób, jako ofiara dla żywienia czuwających; nawet izraelici dosyłają chleby, śledzie, świece bezpłatnie. To żarliwe, a dziwnie wytrwałe strzeżenie kościoła (dziś już czwarty tydzień); te deputacye, (słyszeliśmy, iż wysłano delegowanych powtórnie),

dokonywane przez tychże chłopów, nie zdają się świadczyć przeciwko nim; chyba dowodzą, iż kościół dla nich jest bardzo potrzebnym, gdy chętnie ponoszą tyle niewczasów, tyle wytężonych starań i zabiegów, byle jeno kościół nie został zamknięty.

Trzymający w oblężeniu kościół nie dają doń wstępu księżom. Tak naprzykład, kiedy na groźne polecenie sprawnika ksiądz wszedł do kościoła, aby wynieść Najświętszy Sakrament, lud przepraszając go najmocniej i tłumacząc się smutną koniecznością, za każdym razem wyprowadzał z kościoła rozpłakanego kapłana. Przed wielkim ołtarzem gorejа woskowe świece, lud się modli, śpiewa pobożne pieśni, a nawet znajdują się i tacy, co prawią kazania. Naprzykład było kazanie na ten temat, że to smutne doświadczenie, jakie Bóg obecnie zsyła na nich, jest skutkiem złego ich życia, pijaństwa itd., co już niejednokrotnie, niestety bez skutku, księża im wyrzucali z ambony i grozili karami bożemi, które obecnie się sprawdzają. „I teraz, prawił mowca, modły nasze nie pomogą u Boga, nie wyproszą u niego litości, ponieważ modlitwy złego życia i obciążonych grzechami ludzi nie dolecą tak wysoko! Potrzebną jest modlitwa niewinnych istot, ich tylko prośby może Bóg wysłucha, a zatem prowadźcie tu wasze dzieci, tu do tej, wydzieranej nam świątyni, niech się modlą, niech błagają, ażeby Bóg odwrócił gniew swój i ocalił nam kościół nasz“. .. itd. I nazajutrz i dni następnych gromady od 3—12 lat dzieci zaległy ołtarz, lud na kolanach dokoła kościół obchodzi i t. p. Piękny, piękny to dowód, rzewny i świadczący o dobrej stronie naszego ludu, na którym w niedoli zawsze oparcie znaleść można... Ciężko na Litwie i smutno nam Boże!!

Na ostatek dodać winienem, że lud broniący Kenstajć pilnie się strzeże, aby utrzymać czyste, moralne pobudki tak wielkiego zbiegowiska, uniknąć pijaństwa i innych ztąd nadużyć i każdego nowoprzybywającego do nich opatrują, ażali nie ma wódki lub

innych podobnych napojów i tylko, jak mówią, zaledwie jeden był taki, co miał butelkę wódki, lecz mu ją odebrano i natychmiast zniszczono.

Z Kalwaryi Zebrzydowskiej donoszą nam, że tamże dnia 2 Grudnia 1886 roku, jako w dzień zaduszny obchodzony przez wszystkie trzy zakony św. Ojca Franciszka, odbyły się exekwie za dusze wszystkich zmarłych Braci i Sióstr, należących do III zakonu w Kalwaryi. Na to nabożeństwo żałobne zeszła się wielka liczba tercyarzy.

Z Hercogowiny. Wezwanie Ojca św. Leona XIII do korzystania z dobrodziejstw i odpustów III-go zakonu św. O. Franciszka znalazło pomiędzy pobożnym ludem w Hercogowinie wielki odgłos i obfite przynosi owoce. Praca pasterska rośnie wskutek tego bardzo, bo częste spowiedzi i duchowne nauki dla tercyarzy zabierają wiele czasu, ale OO. Bernardyni, którzy tu pracują, nie żałują trudu, a błogosławieństwo, jakie widocznie stąd płynie, hojnie wszystko wynagradza. A widać w tem rękę Bożej Opatrzności, bo właśnie w tym czasie wyszło to potężne hasło Ojca świętego, kiedy w około Hercogowińców wałem całym nagle stanęły różne duchowe niebezpieczeństwa. Jeśli dawniej jaki zły obaczono przykład, ze zgrozą i boleścią wskazywano zwykle na Turków, jako jego źródło; byli zaś dotychczas tego przekonania, że gdzieindziej, np. za Dunajem lub Adryatykiem, wszyscy chrześcianie, co taką mają swobodę, anielskie wiodą życie. Teraz przekonują się niestety, że nie zawsze tak bywa. Każdy przyzna, że to nie mały powód do obawy, by patryarchalna czystość obyczajów w ludności nie odniosła szwanku.

W Murowanej Goślinie miejscowy Dyrektor i prob. Dr. Kubowicz, przyjął dnia 14 Listopada 1886 roku do profesyi 15 tercyarzy, którzy odbyli rok próby, odprawiwszy z nimi trzydniowe rekolekcye, na które i parafianie bardzo licznie przybywali.

Tegoż dnia zgłosiło się 9 osób na rok próby.

Z Czarnogóry. Dnia 8 Października 1886 r. stanęła umowa między Stolicą Świętą a księstwem Czarnogórskiem. Pełnomocnik księcia udał się w tym celu do Rzymu i odbywał długie narady z kardynałem Jacobinim. Skutkiem tych układów, nastąpiła umowa, mocą której arcybiskupstwo w Antivari ma bezpośrednio podlegać Rzymowi. Arcybiskupem dla tej dyecezyi mianowany został ksiądz Szymon Milinowicz, Bernardyn, urodzony w r. 1832 w Tarnopolu, gdzie też odbywał nauki gimnazyalne. Następnie kształcił się w Rzymie, a od roku 1870, przebywał w Czarnogórze, jako profesor przy gimnazyum klasztornem w Signie. Jest to mąż wysoce uczony, który już zjednał sobie głośne imię jako matematyk. Książę Czarnogórski przeznaczył na urządzenie i uposażenie tego nowego arcybiskupa pół miliona franków.

We Włoszech nie ma doby, żeby nie donoszono z różnych stron o antikatolickich demonstracyach i o potępienia godnych aktach rządu włoskiego. Kilka dni temu w Rawennie policya z tłumem wdarła się do Klasztoru Sióstr Kapucynek i w całem tego słowa znaczeniu wypędziła biedne zakonnice na ulicę a klasztor zamknęła na mocy uchwalonej przez parlament ustawy o zniesieniu klasztorów. Przy tej sposobności motłoch uliczny krzyczał: precz z Watykanem! i śmiał się i przedrzeźniał z płaczących zakonnic.

We Vincenze tłum urządził antikościelną demonstracyę. Przyszło do bójki ulicznej z katolikami, policya przywróciła porządek, ale w ten sposób, że rozpędzała lub więziła samych tylko katolików. Na drugi dzień powtórzyły się ekscesa. Zniesiono na plac mnóstwo pism katolickich, książek do nabożeństwa i ewangelii i podpalono to wszystko. Około ognia bezbożny tłum tańczył i śpiewał sprośne pieśni. I na to wszystko rząd włoski nietylko zezwala, ale nawet zachęca, to też rozjątrzenie się

wzmaga, a katolicy coraz bardziej tracą cierpliwość. Oj! pomści się za to Bóg a strasznie i wkrótce!!

W Ameryce daje się uczuwać wielki brak księży. Tam, gdzie się znajdują OO. Bernardyni, Reformaci lub Kapucyni, tak są wszyscy przeciążeni pracą, że już im sił brakuje. Ciągłe misye, nabożeństwa Jubileuszowe, spowiedzie częste, tak mocno zajmują tych Ojców, że niejednokrotnie odmówić już musieli licznym ze wszystkich stron zamówieniom Szczególniejsze bowiem jest tam przywiązanie do zakonników św. Franciszka i najchętniej lud do nich się garnie. Nie trzeba jednak szukać Ameryki, toż samo widzimy w Galicyi, lud do tych zakonników przedziwne ma zaufanie i chętnie oddaje się ich kierownictwu. Ale niestety — zakonników tych mało mamy, proścież tedy Pana Boga, by liczne wzbudził powołania do tych pożytecznych zakonów.

O. Czesław, Bernardyn.

Nekrologia.

— We Lwowie zmarła na dniu 13 Listopada b. r. panna Wanda (Katarzyna) Wiśniewska, siostra III zakonu św. O. Franciszka w 34 roku życia swojego dziewiczego. Była ona córką bardzo pobożnych rodziców ś p. Hipolita, radcy skarbowego i Zefiryny Wiśniewskich. Ojciec jej przed śmiercią napisał był dzieciom swoim, tak budującą, ojcowską naukę, że bez rozrzewnienia ostatnich tych rad czytać niepodobna. Nic też dziwnego, że córka tak szlachetnego i pobożnego ojca odznaczała się wszelkiemi cnotami chrześcijańskiemi. Można ją postawić za wzór panny

chrześcijańskiej. Głównie zdobiły ją pokora i uczucie litości ku biednym. Nie mogąc się poświęcić życiu zakonnemu, z wielką radością przyjęła suknię IIIgo zakonu serafickiego i bez przesady o niej powiedzieć można, że godnie tę sukienkę serafic̨ką nosiła. Praca i modlitwa, usługiwanie chorym, było tłem jej całego, cichego, a budującego żywota. Często, bo co tydzień przystępowała do św. spowiedzi, z wielkiem nabożeństwem przyjmowała codzienną komunię św., miłowała drogę krzyżową i ją w wolnych od zajęć swoich godzinach pobożnie obchodziła, czytywała duchowne księgi, podtrzymywała ducha swego umartwieniami i nie dziw też, że Pan Jezus urobił jej serce na wzór Serca swego. Nie szukała w niczem próżnej chwały, chociaż wiele dobrego czyniła, unikała wszelkich pochwał, a pragnęła tylko być nieznaną i zapomnianą. Wszyscy też, co znali ś. p. Wandę, wyrażali się o niej, jako o świętej osobie. Wdziękiem cnót swoich pozyskała serca wszystkich. Biednym i chorym w szpitalu leżącym zanosiła potrawy sobie od ust odjęte i jak prawdziwa siostra miłosierdzia chętnie usługiwała chorym. Szczupłe też fundusze swoje na kilka miesięcy przed śmiercią przeznaczyła na cele dobroczynne jak n. p.: na nieuleczalnie chorych, na sieroty zostające pod opieką św. Józefa i t. d., dla siebie przeznaczyła pojedynczy pogrzeb i skromne miejsce między biednymi na cmentarzu. Życzyła sobie, aby tylko prosty krzyż drewniany zdobił jej grób. Miała też pamięć o duszach czyścowych. Odpusty, jakie pozyskiwała, składała przez Serce Maryi na pociechę zmarłych. Z jubileuszu tegorocznego co najmniej dwakroć skorzystała na rzecz dusz czyścowych Na niej się też sprawdziły słowa pisma św.: ponieważ była przyjemną Bogu, to też doświadczył ją Bóg cierpieniami (księga Tobiasza XII w 13). Choroba serca męczyła ją prawie zawsze, pomimo to nigdy nie narzekała Ilekroć zaniemogła zaraz przywoływała spowiednika i świętemi sakramentami zaopatrywała duszę swoję.

Na widok N. Sakramentu ożywiała się i nie czuła dotkliwych bolów. Doświadczyła na sobie skutków św. sakramentu Olejem namaszczenia, albowiem powracała do zdrowia. Ostatniemi czasy choroba ta się rozwinęła, że nie było już nadziei wydobycia się z objęć zbliżającej się śmierci. Lecz ś. p. Wanda jej się nie lękała. Przygotowała się na nią zawczasu i na godzinę śmierci kazała sobie uszyć suknie zakonne, w które po śmierci ubrać się kazała. W czasie tej ostatniej choroby spowiadała się co tydzień i wijatyk przyjmowała, a w przededniu śmierci wysłuchała mszy św., którą spowiednik jej w jej pokoju odprawił. Na tej mszy św. raz jeszcze przyjęła Boga utajonego w N. Sakramencie, a pokrzepiona ponownie modlitwami kościoła św., na drugi dzień nad ranem t j. dnia 13 Listopada b. r. oddała ducha swojego Bogu. Zakończyła swoją doczesną pielgrzymkę słowami na ustach: „Jezusie! Jezusie! Pożegnała swoją tercyarską rodzinę, zostawiając w sercach wszystkich głęboki, serdeczny żal po sobie. W poniedziałek t. j. dnia 15go Listopada, spowiednik, szczerze ją kochające siostry, krewni, szersze koło znajomych, gromadka sióstr III zakonu odprowadzili jej zwłoki na miejsce wiecznego spoczynku. Jak ciche było jej życie, tak też cichy, skromny grób z drewnianym krzyżem zakrył jej śmiertelne szczątki. Spij snem spokojnym siostro nasza miła i oczekuj chwalebnego zmartwychwstania, my ci z ziemi jeszcze raz zanosimy ostatnie pożegnanie i wieczne odpoczywanie racz Ci dać Panie, a światłość wiekuista niechaj Ci świeci. Amen.

— Dnia 5 Października 1886 r. zakończył żywot doczesny O. Odoryk Piotrowski, kapłan zakonu OO. Bernardynów we Warcie.

— Dnia 18 Listopada b. r. zmarła w Barwałdzie Dolnym Siostra III zakonu Dorota Józefa Kleszcz. Znaną była całej okolicy, jako tercyarka gorliwa i pobożna częste odbywała pielgrzymki na miejsca święte, jak n. p. do Kalwaryi, Leżajska i Często-

chowy. Na pogrzeb jej zeszło się bardzo wiele ludzi, zwłaszcza tercyarzy, a niemało to wszystkich zbudowało, gdy się dowiedzieli, że ś. p. zmarła, kazała się pochować w habicie zakonnym, pragnąc tem dać dowód, jak bardzo kochała III zakon świętego O. Franciszka.

Requiescant in pace!

Prośby do Boga na miesiąc Styczeń.

W imię Ojca † i Syna i Ducha św. Amen.

W Trójcy Świętéj jedyny Boże! Ubogiego Patryarchy Franciszka Serafickiego dziatki, błagamy Ciebie przez Jezusa Chrystusa Syna Twego jednorodzonego Zbawiciela świata, za przyczyną Niepokalanéj Dziewicy Maryi, świętego Józefa, św. Hyacynty i . . (tu wymień Świętych i prośbę na dzień wyznaczoną a potém odmów jedno Zdrowaś Marya).

1. **S. Nowy Rok**. *Bł. Hieronima.* Błogosław światu, aby znał, czcił i kochał Imię Twoje święte. Przyjmij dziękczynienia za rozpoczęty rok nowy i błogosław nam.
2. **N**. *S. Makarego, bł. Bartłomieja.* Oswobódź Stolicę Apostolską od nieprzyjaciół i daj zdrowie Ojcu św. Leonowi XIII.
3. **P**. *S. Daniela, błog. Katarzyny.* Błogosław J. Emin. Kardynała Arcybiskupa Ledóchowskiego i Jego intencye.
4. **W**. *S. Tytusa, bł. Gotnisza.* Błogosław Braci i Siostry IIIgo zakonu św. O. Franciszka Seraf. i Ich familje. (W Krakowie w kościele św Józefa o godzinie 9 Msza św. na intencye Braci i Sióstr III zakonu S. O. Franciszka).

5. **S. Wigilia.** *S. Emilianny, bł. Eufrozyny.* Błogosław J. E. Najprzewielebniejszego X. Arcybiskupa Metropolitę Dyecezyi Lwowskiej ob łac.
6. **C. SS. Trzech Króli,** *bł. Anny.* Błogosław J E. Najprzew. X. Biskupa Dyecezyi Krakowskiej.
7. **P.** *S. Juliana, pob. Jana.* Błogosław Najprzewieleb O. Generała zakonów OO Bernardynów i OO. Reformatów i Jego intencye.
8. **S.** *S. Seweryna, bł. Kortulana.* Daj w tym rozpoczętym roku oglądać światu tryumf kościoła świętego.
9. **N:** *S. Maryanny, bł. Maryi.* Spraw, aby z tym rokiem ustały prześladowania Wiernych, ucisk i niesprawiedliwości.
10 **P.** *S. Wilhelma, bł. Gwaltera.* Błogosław panującemu Monarsze i Jego Rodzinie.
11. **W.** *S. Hygina, bł. Pawła.* Odwróć w tym roku od świata zarazy, głody, ognie i wojny.
12. **S.** *S. Honoraty, błog. Benwenuty.* Błogosław Najprzewieleb. O. Generałowi zakonów OO. Bernardynów i Reformatów i Jego intencye.
13. **C.** *S. Gotfryda, bł. Teresy.* Błogosław Najprz. Ojcu Prowincyałowi zakonu OO. Bernardynów w Galicyi i Jego intencye.
14. **P.** *S. Feliksa, S. Bernarda.* Błogosław i rozkrzewiaj zakon OO. Liguryanów. *(Odp. zup.).*
15. **S.** *S. Pawła, bł. Jakóba.* Błogosław i rozkrzewiaj kongregacye Matek Miłosierdzia (Magdalenki).
16. **N. Imienia Jezus.,** *S. Marcelego, SS. Berarda i towarz.* Błogosław i rozkrzewiaj kongregacye Siòstr Miłosierdzia (Szarytki). *(Odp. zupełny).*
17. **P.** *S. Arkadyussa, błog. Eleonory.* Błogosław i rozkrzewiaj zakon XX. Missyonarzy.
18. **W.** *S. Pryski, bł. Łucyi.* Błogosław i rozkrzewiaj zakon OO. Bernardynów.
19. **S.** *S. Henryka, błog. Amadeusza.* Błogosław XX. Dyrektorów Tercyarstwa S O. Franciszka Serafickiego, w Prowincyach Polskich.

20. **C.** *SS. Fabiana i Sabastyana, bł. Baptysty.* Udziel zdrowia chorym i cierpiącym.
21. **P.** *S. Agnieszki, bł. Roberta.* Daj śmierć szczęśliwą konającym.
22. **S.** *S. Wincentego, bł. Ranuncyusza.* Błogosław XX. Missyonarzom w missyach zagranicznych.
23. **N.** *Zaślubienia N. M. Panny, błog. Joanny.* Błogosław i rozkrzewiaj nieustające adoracye Najświętszego Sakramentu.
24. **P.** *S. Felicyana, bł. Łucyi.* Daj łaskę nawrócenia odpadłym od prawdziwej wiary i św. kościoła katolickiego.
25 **W.** *Nawrócenie św. Pawła, bł. Konstancyi.* Nawróconym przez Jubileusz daj łaskę wytrwałości.
26. **S.** *S. Matyldy, bł. Pauli.* Broń uciśnionych za wierność wierze i cnotom.
27. **C.** *S. Jana Chryz., bł. Bonadonny.* Pocieszaj opuszczonych od ludzkiej pomocy i wsparcia.
28. **P.** *S. Karola, błog. Pauliny.* Udzielaj ducha modlitwy i pracy wytrwałej.
29. **S.** *S. Franciszka Salez., świt. Maryi.* Zlewaj błogosławieństwo na wychowujących młodzież w duchu nauki św. kościoła katolickiego.
30. **N.** *S. Hyacynty.* Daj wieczny odpoczynek zmarłym w III zakonie ś. O. Franciszka Serafickiego. *(Odpust zupełny).*
31. **P.** *S. Marceli, św. Ludwiki.* Daj wieczny odpoczynek zmarłym, niespodziewaną śmiercią w kopalniach, na wojnach i przez różne wypadki. *(Odpust zupełny).*

Sprostowanie.

W Numerze VI „Dzwonka“ na str. 167, w 7 w. od dołu, zamiast *i świątobl. Salomei,* powinno być *i Grzymisławy.*

Klasztor Klarysek w Starym Sączu fundowała bł. Kunegunda, żona Bolesława, a nie Salomea, siostra jego, — jak to wskutek przestawienia wierszy i nieuwagi naszej wydrukowano — za co Szanownych Czytelników serdecznie przepraszamy.

Nr. 4597.

„Wolno drukować“.

Kraków, dnia 18 Grudnia 1886 r.

(L. S.)

† *Albin.*

W Krakowie w drukarni „Czasu“, pod zarządem J. Łakocińskiego.

Nakładem O. Piusa Mianowskiego.

Uwiadomienie.

Za staraniem Sióstr Bernardynek naszego Zakonu, klauzurowych, przy kościele św. Józefa w Krakowie, wybito **Medaliki**, przedstawiające z jednej strony Monstrancyę, obok której aniołki adorujące, u dołu tak zwane godło Zakonu Serafickiego, to jest ręka Pana Jezusa i S. Ojca Franciszka w krzyż złożone do krzyża, wokoło napis:

NIEUSTAJĄCA ADORACYA NAJŚW. SAKRAMENTU

w kościele Sióstr Bernardynek w Krakowie,

z drugiej strony wierne odbicie obrazu św. Józefa, prowadzącego Pana Jezusa w młodocianym wieku, a wokoło napis:

ŚWIĘTY JÓZEFIE PATRONIE KOŚCIOŁA ŚWIĘTEGO

módl się za nami.

Wiecie Bracia i Siostry, że w kościele Sióstr Bernardynek klauzurowych jest nieustająca Adoracya Najśw. Sakramentu, wiecie, że w dniu 4 każdego miesiąca przed Najśw. Sakramentem odprawia się tamże Msza św., a codziennie przy zakończeniu nabożeństwa adoracyjnego, z ludem pobożnym, licznie przybywającym na to nabożeństwo, modlimy się na intencyę Braci i Sióstr żyjących i za zmarłych Tercyarstwa naszego, sądzimy przeto, że chętnie zapragniecie mieć takowe **Medaliki**, przypominające to miejsce, w którem tyle płynie modłów za Was, i błogosławieństw Najśw. Sakramentem.

Tych medalików dostać można w klasztorze Sióstr Bernardynek przy kościele św. Józefa w Krakowie ulica Poselska L. 21,

po cenie 10 ct. za sztukę.

Dochód czysty przeznaczony na posadzkę do kościoła św. Józefa w Krakowie.